DZIENNIK ŚLĄSKI

Wydawnictwo „Katolika“.

Kosztuje na poczcie kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnoszeniem przez listonosza 2 m. (Zeitungspreisliste t 14); u agentów i kolporterów z odnosz. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon Nr. 1020

Redakcya i ekspedycya znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądownem dochodzeniu naszych pretensyi za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok VIII. Bytom G.-S., środa 22-go marca 1905. Nr. 68.

Bardzo ważne

są chwile, które obecnie przeżywamy. Niepewność wszędzie, zamięszanie wszędzie, niezadowolenie wszędzie. W olbrzymiem państwie rosyjskiem wre burza od końca do końca, a na dalekim Wschodzie krwawa i zawzięta wojna pochłaniająca setki tysięcy ofiar. Turcya się zbroi i częściowo mobilizuje, bo na Bałkanie wre jak w ulu. Włochy się przygotowują do wypadków nadzwyczajnych. W Austro-Węgrzech zamęt po staremu. A jaka zawierucha wybuchnąć może z powodu wypadków na dalekim Wschodzie? Kto to przewidzieć może?

O czasach dzisiejszych można powiedzieć to, co w czasie również burzliwym napisał nasz wielki poeta Asnyk:

Swiat się ogniami zapala,
Do wnętrza swego wstrząśnięty;
. . . . . .
W przeczuciu groźnych przewrotów
Strwożone zbroją się ludy;
Czują, że runąć im gotów
Ow gmach społecznej obłudy.

Kochani rodacy, w takich czasach i nam czuwać należy i zawsze wiedzieć, na co się zanosi i gdzie i jak rzeczy się mają. Pilnie czytać należy gazety nasze polskie i śledzić i rozważać bieg wypadków bliższych i dalszych.

W obecnych czasach nie powinno być ani jednej rodziny, któraby nie czytała uważnie jakiej dobrej gazety polskiej. Jeżeli jest kto tak biedny, że sam gazety polskiej zapłacić nie może, niech ją sobie zaabonuje ze sąsiadem na spółkę, albo w najgorszym razie niech sobie pożycza gazety od jakiego przyjaciela — ale czytać dobrą polską gazetę każdy koniecznie powinien, zwłaszcza w czasach obecnych.

Wszystkich zaś, którzy kilka czeskich na całe ćwierć roku na gazetę polską wydawać mogą, prosimy, aby sobie zapisali „Dziennik Sląski“ i pilnie go czytali oraz innym do czytania podawali, nakłaniając ich do regularnego czytania „Dziennika“ i do zapisywania sobie tegoż, o ile tylko mogą.

Więc powtarzamy: Nie śpijmy, ale czuwajmy, rozszerzajmy oświatę, pogłębiajmy jedność, czytajmy dobre gazety polskie i innym je do czytania podawajmy — zapisujmy „Dziennik Sląski“ na nowy kwartał na pocztach lub u naszych pp. agentów.

Petycyę przeciw nowemu prawu górniczemu,

które ma górnikom trochę pomódz, wysłał hrabia von der Recke-Volmerstein jako przewodniczący spółki spadkobierców Gieschego.

Nowe prawo górnicze powoli zaprowadzi 8-godzinną szychtę, uwzględniając ciepło po kopalniach.

Rząd chce przepisać, że praca ma być tam krótszą, gdzie stale jest ciepła 22 stopni Celzyusza, to jest $17^1/_2$ stopni Reaumura.

Pan hrabia von der Recke twierdzi, że nie potrzeba być tego zdania, iż przy takiej ciepłocie, chociażby nawet dużo pary było w powietrzu, zdrowie górników się niszczy.

Robotnicy przy żniwie albo palacze jeszcze więcej gorąca wytrzymują — bez szkody.

Pan hrabia zapomina, że przy żniwie robotnicy pracują na świeżem powietrzu, że słońce ich grzeje, co dopomaga do zdrowia. Również palacze cieszą się słońcem i powinni mieć dosyć świeżego powietrza.

Zresztą tak żniwiarze jak palacze nie powinni nad siły pracować.

Górnik zaś pracuje pod ziemią, bez słońca i brakuje mu świeżego powietrza. Jego praca przeto więcej sił zabiera, co każdy widzi, patrząc na blade i chude postacie górników.

Skoro pan hrabia von der Recke uważa pracę górników za nieszkodliwą dla zdrowia, to niechaj jeno sam jej spróbuje. Niech wraz ze swojemi wspólnikami regularnie przez parę lat pracuje pod ziemią przy 22 stopniach Celzyusza tak, jak nasi górnicy, a zobaczymy, jak będzie wyglądał.

Długa praca w kopalniach szkodzi dopiero przy 28 stopniach Celzyusza — tak twierdzi hrabia von der Recke i nie ma nic przeciw temu, żeby tam tylko 8 godzin pracowano. Jest jednak przeciwny 8-godzinnej szychcie już przy 22 stopniach Celzyusza.

Wskutek takich nowych przepisów we Westfalii zostałaby szychta skrócona o pół godziny, później o całą godzinę, ponieważ tam pracują zwykle na 9 godzin.

Na Slązku natomiast skrócenie szychty byłoby z czasem większe, gdyż dwie trzecie robotników pracuje tutaj jeszcze na 10 godzin, a jedna trzecia na 9 godzin, podczas gdy 8-godzinna szychta rzadko gdzie jest zaprowadzoną.

Na Górnym Slązku

obecnie tylko kopalnie Heinitz, pokłady Andrzeja na Fanny-Chassee i na Konkordyi (wraz z Michałem), szyb Hillebrandta na „Blogosławieństwie Bożem“ i niektóre części na Kleofasie mają więcej ciepła niż 22 stopnie Celzyusza.

Hrabia von der Recke żąda od sejmu przez petycyę, aby w interesie tych kopalń dopiero przy 24 albo 25 stopniach Celzyusza miała być $8^1/_2$, później 8-godzinna szychta zaprowadzoną.

Radzimy górnikom, ażeby kupili termometr za 50 fen. i zmierzyli wszędzie ciepło, gdzie się na nie skarżą.

Według § 93 ustęp 1 mogą wyższe urzędy górnicze (Oberbergamt) pozwolić na dłuższą niż $8^1/_2$ (później 8) godzin, jeżeli ona jest potrzebną przy podjęciu i przeprowadzeniu całodziennego ruchu w kopalni i nie szkodzi zdrowiu.

Pan hrabia von der Recke żąda tej dłuższej szychty dla wszystkich robotników przy wydobywaniu (przy „fedrunku“).

Dalej jest za tem, aby na żadnej kopalni nie wolno było więcej szycht zrobić, niż jest dni w miesiącu.

Nowe prawo dozwoliłoby tak zwanym „ciepłym kopalniom“ tylko na 2 nadszychty, a po innych kopalniach mogłoby być więcej nadszycht. To się p. hrabiemu nie podoba. Twierdzi, że w wielu kopalniach robotnicy nie pracują regularnie, ale przez nadszychty zarabiają, ile chcą. Właśnie taka praca w nadszychtach szkodzi zdrowiu i przynosi posiedzicielowi kopalni szkodę, gdyż niżsi urzędnicy mogą napisać robotnikowi nadszycht, ile chcą.

Pan hrabia von der Recke obawia się wydziałów robotniczych. Twierdzi, że na Górnym Slązku polsko-narodowa i socyalistyczna agitacya będzie panowała w wydziałach, które wskutek tego przyczynią się do tem większego przeciwieństwa pomiędzy pracodawcą a robotnikami. Kierownik kopalni tylko wtedy mógłby pozyskać zaufanie robotników, gdyby do nich po polsku mówił. Tylko wyjątkowo umie kierownik po polsku, a nawet takiemu ludzie nie zaufają.

Co dla Westfalii dobre być może — to nie dla Slązka Górnego, pisze p. hrabia w swojej petycyi. A największy strach już ma bodaj przed połączeniem się wszystkich wydziałów. Jednem słowem: p. hrabia żąda wyjątkowych, ostrych, niekorzystnych przepisów dla górników po kopalniach górnośląskich.

To czyni człowiek, którego spółka setki milionów zdobyła dzięki krwawej pracy naszych górników, którzy przez 200 lat istnienia owej spółki w jej kopalniach i zakładach padali przy pracy jak żołnierze w bitwie. Przypominamy tylko strasznenie szczęście na Kleofasie, gdzie przed 9 laty zginęło w kilku godzinach około 110 robotników, to jest więcej, niż w całej wojnie francusko-niemieckiej w roku 1870/1871 z całego obwodu przemysłowego.

Ile tysięcy naszych robotników właśnie w służbie tej spółki poległo, to byłby ciekawy spis.

Ale p. hrabia żąda nawet dodatku do nowego prawa górniczego, żąda ostrego przepisu na podburzanie do strejku i złamanie kontraktu.

Do 2000 m. kary albo do 6 miesięcy więzienia

żąda p. hrabia dla tych, którzyby górników przez czyny, słowa albo w inny sposób zawezwali albo zwiedli do złamania kontraktu czyli zaprzestania pracy bez wypowiedzenia. Taką samą karą mają być karani ci, którzyby przez czyny, słowa lub w inny sposób chętnych do pracy górników od pracy powstrzymywali albo próbowali ich powstrzymać. Jeżeli zaś publiczny spokój i porządek albo publiczny interes zostałby zakłócony lub poszkodowany, wtedy kara ma wynosić co najmniej trzy miesiące więzienia. Pracodawca może robotnika łamiącego kontrakt ukarać przez zatrzymanie zarobku za 6 szycht albo nawet żądać osobnego odszkodowania.

Pan hrabia pisze w petycyi, że ten przepis jest najważniejszym, więc koniecznie trzeba go wsunąć do nowego prawa.

Coby też tak jednak pan hrabia powiedział, gdyby robotnicy żądali ostrego przepisu na tych pracodawców, którzy nie płacą wystarczającego zarobku?

Coby powiedział, gdyby żądali, aby fiskus odebrał wszystkie kopalnie i zapłacił posiedzicielom kopalń tylko tyle, ile kosztują maszyny, budynki i t. d.

Jeżeli posiedziciele kopalń żądają wyjątkowych praw na górników, to górnicy będą musieli żądać aby fiskus odebrał kopalnie i aby skończyła się prywatna gospodarka kapitalistów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy donoszą,

że Rosyanie cofnęli się z Hinking i nie mają wcale zapasów, dla tego zabijają konie; są zupełnie osaczeni (otoczeni) i muszą się poddać. W sobotę opuścili Rosyanie Kajujen i spalili tamtejszą stacyę kolejową. Most kolei uszkodzony przez Rosyan został przez Japończyków już naprawionym. Japończycy ścigają Rosyan na obszarze 80 mil.

Wskutek burzy

stracili Japończycy torpedowiec, który się rozbił nad wybrzeżami Indochin.

Rożdżestwieński

czeka na flotę admirała Niebogotawa, która w tych dniach przejedzie przez kanał sueski do Czerwonego Morza. Następnie Rożdżestwieński ma uderzyć na flotę japońską.

Rosyjski oficer marynarki, kapitan Szwank, opuścił Port Said z powodu, że okręty węglowe nie chciały dostarczyć flocie Rożdżestwieńskiego węgla. Szwank spodziewa się, że uda mu się zawrzeć nową umowę z okrętami węglowymi.

Wojska Leniewicza

jedyne z pośród całej armii utrzymały w odwrocie pewną jednolitość. Sędziwy generał prowadził je do Tielinu jakoby zwycięzca z powiewającym sztandarem i przy dźwiękach muzyki. Musiał się cofać, bo taki był nakaz Kuropatkina.

Generał Leniewicz urodził się w roku 1838 w gubernii czernichowskiej. W armii mandżurskiej jest czynny od samego początku. W wojnie tureckiej odznaczył się odwagą i był ciężko ranny. Po wojnie otrzymał order św. Jerzego i złotą szablę od cara. W roku 1900 prowadził wojska rosyjskie na odsiecz Pekinu. Mikado czyli cesarz japoński pierwszy wyraził wówczas Leniewiczowi

życzenia z powodu zajęcia Pekinu i nadał mu najwyższy order japoński wschodzącego słońca.

Naczelnikiem sztabu generalnego Liniewicza jest generał Charkiewicz, który, podobnie jak Leniewicz, ma być pochodzenia polskiego.

Kuropatkin

miał w Irkucku oczekiwać dalszych rozkazów cara. Odbył ostatni przegląd wojska, stojąc na mostku pociągu, który go miał odwieźć do Rosyi. Do żołnierzy przemawiał słowami pociechy i zachęty do wytrwania. Do swego otoczenia rzekł: „Rozdałem cały swój zapas krzyżów św. Jerzego pomiędzy najdzielniejszych wśród dzielnych. To był mój ostatni czyn jako naczelnika armii".

Kiedy ostatni oddział przeszedł, Kuropatkin odpiął szablę i oddał ją służbowemu oficerowi ze słowami, których jednakże oficer nie chciał powtórzyć.

Do Władywostoku

przybyło 10 łodzi podmorskich, wysłanych z Francyi za pośrednictwem przedsiębiorstwa rosyjskiego.

Nowy port rosyjski na Wschodzie.

Według doniesienia angielskich gazet, Rosya, ze względu, że Władywostok jest odcięty przez flotę japońską, zakłada nowy port w Mikołajewsku nad Amurem. W Londynie wynajęto sporą ilość okrętów dla przewiezienia do Mikołajewska prowiantów i węgli.

Zniszczenie mostu na rzece Hun

(ho oznacza rzekę), nie udało się w całości Rosyanom, gdy opuszczali Mukden. Naprawa jest już prawie ukończoną, tak że za tydzień będą mogli Japończycy przewozić wojska swoje z Dalnego do Mukdenu na zbudowanej przez Rosyan kolei mandżurskiej.

Zatopienie 400 armat.

Londyńska gazeta „Times" donosi z Tokio, że Rosyanie podczas ucieczki z Mukdenu zatopili w pobliżu 400 armat.

Z Berlina.

— Czy będzie walka kulturna? Konserwatywna protestancka „Kreuzzeitung" pisze dosłownie w numerze 121:

Kościół katolicki wie, że grozi mu w Niemczech niebezpieczeństwo walki kulturnej, której się jednak rząd i wszystkie (?) partye sejmu opierają, ażeby kraj nie ponosił ciężkich szkód wynikających z walki kulturnej za pomocą środków państwa przeciw Kościołowi katolickiemu."

Katolicy, stójcie na straży Kościoła św.!

— Z powodu obecnych rozruchów ucieka z Rosyi kto tylko może.

Z Torunia donoszą, że minister spraw wewnętrznych i minister handlu wydali nowe przepisy dotyczące przejazdu wychodźców przez granicę prusko-rosyjską. Wedle nich jest wstęp do Prus dozwolony tylko wtenczas, jeżeli wychodźcy mają prawidłowy paszport, umowę z jedną z dozwolonych w Niemczech spółek co do przejazdu okrętem, bilet kolejowy do portu, z którego nastąpi wyjazd okrętem i wystarczającą gotówkę. Jako „wystarczającą gotówkę" uważa się dla każdej osoby po 400, dla dzieci niżej 10 lat po 100 marek. Nowe przepisy otrzymują natychmiast moc obowiązującą, a ściśle przestrzegane, utrudniłyby znacznie wychodźtwo przez granicę niemiecką.

— Poseł Gaigalat, Litwin należący do stronnictwa konserwatywnego, prosił w sejmie pruskim rząd, aby zachował wiernym ewangielickim Litwinom (w Prusach Wschodnich) język ojczysty.

— Pruski rząd w roku 1905 może wydać 2718 mil. 300 tys. marek. Tak uchwalił sejm.

— W południowo-zachodniej Afryce znajduje się obecnie 13,400 wojska niemieckiego w walce z murzynami.

Wiadomości ze świata.

Węgry. Przeciw żydom i liberałom zaczyna się walka na dobre. Ministerstwo liberała Tiszy upadło a z nim upadły rządy liberalne na zawsze, bo trwały aż blisko 40 lat. Doszło podczas nich tak daleko, że żydzi i liberałowie usunęli krzyże z szkół, mianowicie z uniwersytetu w Budapeszcie. Teraz 300 chrześciańskich studentów zażądało umieszczenia krzyżów. Rektor uniwersytetu przyrzekł, że stawi taki wniosek u władzy.

Cesarz Franciszek Józef przybył w niedzielę do Budapesztu, aby zamianować nowego prezydenta ministrów. Wiedeńska „Montags Revue" twierdzi, że cesarz zgodzi się ostatecznie na wprowadzenie węgierskiej komendy do pułków węgierskich. Wprowadzenie komendy węgierskiej jest jednakże ograniczonem, mianowicie odnosi się tylko do ćwiczeń pułkowych. Natomiast w brygadach, dywizyach i korpusach armii pozostanie komenda niemiecka.

W zamian za to ustępstwo Węgrzy zaniechają żądania rozdziału celnego,

Wobec takiego obrotu rzeczy może Juliusz hr. Andrassy utworzyć ministerstwo. Również bez trudności będą uchwalone wydatki.

Nowinki.

Barbarzyństwo Moskali.

W Sosnowcu zaginęły gdzieś zwłoki siedemnastu robotników, zabitych i ciężko rannych w czasie rozlewu krwi w Hucie Katarzyny. Dopiero później okazało się, że żołnierze, obrabowawszy rannych i zabitych, wsadzili ich do pieca fabrycznego, gdzie ciała ich spaliły się na węgiel.

Przykry wypadek

zdarzył się w Nicei ziomkowi naszemu Bronisławowi Hubermannowi, który, aczkolwiek młody jeszcze, jest już głośnym i cenionym mistrzem w grze na skrzypcach. Oto przed kilku dniami, gdy ubierał się na koncert, spadła ze ściany zawieszona brzytwa na lewą jego rękę i zraniła go ciężko, przecinając ścięgno i arteryę. Zachodzi obawa, że Hubermann nie będzie już mógł więcej grać. W Nicei wypadek ten, o którym dowiedziano się natychmiast, z powodu odwołania koncertu, wywołał wielkie poruszenie.

500 marek

nadesłał ktoś bezimiennie pewnemu księdzu w okolicy Koronowa w Poznańskiem. Równocześnie nadszedł list bez podpisu, w którym piszący prosi, aby ksiądz zechciał przesłane pieniądze wręczyć pewnemu kupcowi, ponieważ przesyłający będąc zatrudnionym u tegoż kupca przed 15 laty, sprzeniewierzył się. Teraz dorobił się i nie może dłużej znosić wyrzutów sumienia.

W podróż po dworach europejskich

wybiera się tego lata napewno król hiszpański Alfons XII, który w maju ukończy 19 lat. Mówią, że celem tej podróży jest przedewszystkiem wyszukanie sobie żony. Wedle jednej pogłoski, pragnie Alfons XII zaślubić księżniczkę meklemburską, wedle innej córkę angielskiego księcia Connaught, a wedle jeszcze innej, jednę z ośmiu córek austryackiego arcyksięcia Fryderyka, księcia cieszyńskiego, a może — jedynaczkę cesarza niemieckiego.

Barbarzyński Niemiec.

Major Sydow z Berlina, którego żona za katowanie własnej córeczki skazaną została na 4 miesiące więzienia, stanął również przed sądem za nieludzkie obchodzenie się ze swojem dzieckiem. To, co w toku rozpraw sądowych na jaw wyszło, jest tak okropne, że dla scharakteryzowania zwierzęcego wprost usposobienia „majora" należy podać niektóre szczegóły. I tak zeznawali niektorzy świadkowie, że Sydow nielitościwie chorą swą córeczkę policzkował za lada jakie przewinienie, a nawet często bez powodu, dalej bił ją szpicrutą, kopał nogami, zamykał wśród zimy do sklepu, okrytą tylko spódniczką, a niejaka Jonsen zeznała, że po obiciu nieszczęśliwej istoty przez matkę, Sydow pochwycił razu pewnego córkę swą za włosy, uniósł ją jedną ręką w górę, a drugą policzkował, następnie rzucił ją na podłogę i kopał. Inny znów świadek opowiadał, że nieludzki ojciec wymierzył pewnego razu dziecku 15 uderzeń szpicrutą na rękę, tak że delikatna skóra popękała.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Sydowa za pokaleczenie ciała w jednym (!) wypadku na 300 mk. kary, względnie 30 dni więzienia.

Dręczenie zwierząt.

Handlarze cieląt we Lwowie, chcąc zyskać na wadze sprzedawanego przez siebie bydła, wynaleźli wstrętny sposób nalewania przemocą biednym zwierzętom wody do żołądka. Taki handlarz staje gdzieś przed studnią i leje bez powodu do pyska cieląt wodę, ile się zmieści. Nie pomagają nieraz nawet dość wysokie grzywny, proceder ten niesumienni handlarze ciągle powtarzają. Ot i w sobotę zauważył weterynarz Terlecki w rzeźni miejskiej 5 cieląt ledwie dyszących pod naporem wody.

BABUNIA.

Bożeny Němcowé. Tłóm. z czeskiego Paweł Rybok.

(22)

(Ciąg dalszy).

— To prawdziwa zmora z niego, — zapewniała kowalowa; lecz się nie obawiaj niczego; już ja ci pomogę; w tem nie ma nic złego. Przyniosę ci jutro coś i musisz to nosić ustawicznie przy sobie; rano nim wyjdziesz z komory nigdy nie zapomnij przeżegnać się święconą wodą a przytem mów te słowa: „Pan Bóg ze mną, a złe precz!" Gdy pójdziesz potem, nie patrz ani za siebie, ani w bok, a gdyby strzelec do ciebie przemówił, nie zważaj na niego, chociażby słowa anielskie wymawiał, bo on gotów się i głosem oczarować. Najlepiej będzie, jak sobie uszy zatkasz. Spamiętaj więc dobrze, com ci powiedziała, a gdyby za kilka dni lepiej być nie miało, przyjdź znów do mnie.

Wikcia odeszła od kowalowej weselsza i żywiła nadzieję, że jej znów tak dobrze i lekko na sercu będzie jak ongi.

Kowalowa przyniosła na drugi dzień mały woreczek z czerwonego sukna i zawiesiła go własnoręcznie dziewczynie na szyi, upominając przytem Wikcię, aby go nigdy nie zdejmowała ani nikomu nie pokazywała.

Gdy pod wieczór rznęła trawę, spostrzegła niedaleko pod drzewem mężczyznę. Zadrżała, krew jej uderzyła do głowy, ale przemogła się, ani razu nie spojrzała w bok, a po skończonej pracy biegła do domu, jakby się za nią paliło.

Trzeciego dnia potem była niedziela. Matka piekła kołacze, ojciec poszedł zaprosić do siebie na popołudniu pana organistę i kilku starszych sąsiadów, a po wsi mówili sobie ludzie po cichu:

— Mikszów będą dziś zrękowiny!

Po południu weszli w podwórze Miksza trzej mężczyźni w świątecznych ubraniach. Dwaj mieli rozmarynowe różeczki za kapeluszami. Gospodarz domu przywitał ich w progu, a czeladź w przedsionku zawołała:

— Szczęść Boże!

— Daj Panie Boże! — odpowiedział swat za ojca i syna.

Zalotnik przestąpił próg jako ostatni; w podwórzu odzywały się głosy kobiet:

— Czysty i ładny to chłop, ten Tomasz; głowę nosi jak jeleń i ma taką ładną rozmarynową różeczkę za kapeluszem; gdzie się też takiej dokupił?

Mężczyźni zaś mówili:

— Nie ma się czemu dziwić! Snadno mu nosa zadzierać, gdyż weźmie najlepszą dziewczynę za żonę, w dodatku dobrą tanecznicę i doskonałą gospodynię i nie bez majątku. Ma się z czego cieszyć!

Tego samego zdania byli niejedni rodzice we wsi i gniewali się, że Wikcia za cudzego młodzieńca wychodzi, jakby to we wsi dość dobrych chłopaków nie było.

Innym wydawało się dziwnem i to, że się wszystko z takim pospiechem odbywało i tak „gadu, gadu", jak to zwykle przy takich i tym podobnych okazyach bywa.

Do wieczora było po zmowach. Pan organista spisał urzędowy akt zrękowin, świadkowie i rodzice podpisali się trzema krzyżykami, imiona i nazwiska zaś położył organista. Wikcia ślubowała Tomaszowi podaniem ręki, że za trzy tygodnie będzie jego żoną.

Na drugi dzień przyszły rówieśniczki Wikci z powinszowaniami, a gdy się „młoda pani" we wsi pokazała, wszędzie za nią wołali:

— Daj ci Boże szczęście, niewiasto!

Lecz gdy młodzieńcy żałować zaczęli:

— Szkoda, Wikciu, że nas odchodzisz, wielka szkoda; czemu nas opuszczasz, Wikciu? — zalała się dziewczyna łzami i rzewnie płakała.

Przez kilka [illegible] była weselsza, wychodziła na wieś bez obawy, która ją zawsze była ogarniała, póki nie miała szkaplerza od kowalowej innie była jeszcze zaręczoną. Zdawało jej się, że wszystek strach przepadł i dziękowała za to Bogu i kowalowej, która jej tak dobrze była poradziła. Niestety ta jej radość nie miała być stałą.

Pewnego dnia narzeczeni siedzieli w sadzie i rozmawiali o przyszłem swem gospodarstwie i o weselu.

Nagle Wikcia zamilkła, oczy wlepiła w krzaki stojące naprzeciw i zaczęła się trząść na całem ciele.

— Co tobie jest? — zapytał zdziwiony narzeczony.

— Spojrzyj tylko prosto w zarośla; nie widzisz tam nikogo? — szepnęła Wikcia.

Narzeczony spojrzał badawczym okiem i rzekł:

— Nic nie widzę, a tyś kogo tam widziała?

— Mnie się zdawało, że czarny strzelec na nas patrzał! — szepnęła Wikcia jeszcze ciszej.

— Poczekaj! — krzyknął Tomasz, skoczył naprzód, przeszukał zarośla raz i drugi, ale daremnie, nie znalazł nikogo.

— Nie daruję mu tego! Co on teraz jeszcze na ciebie patrzy? Oj, zasolę ja mu tłuszczu! — złościł się Tomasz.

— Nie zaczynaj z nim żadnych kłótni, Tomaszu, proszę cię; bo sam dobrze wiesz: co żołnierz, to żołnierz. Wszak ojciec był na „Czerwonej Górze" z prośbą u oficera, aby strzelca z naszej wioski odkomenderował; chciał nawet przełożonemu hojnie wynagrodzić, lecz tenże oświadczył, że prośbie tej pomimo dobrej woli zadość uczynić nie może, albowiem żołnierz nie popełnia żadnego przestępstwa, gdy chodzi za dziewczyną. Mówili tam także ojcu, że czarny strzelec pochodzi z bardzo bogatego domu, że służy jako ochotnik i może odejść, kiedy mu się spodoba. Dopierobyś sobie piwa nawarzył! Z takim nie ma co zaczynać!

Tak perswadowała Wikcia Tomaszowi, który jej w końcu przyrzekł, że strzelcowi da spokój.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazał więc aresztować sprawcę tej operacyi, ale handlarz zbiegł.

Zawalenie się teatru.

W Santagio de Chile dnia 18 b. m. wieczorem zawalił się teatr „Lirico". Wiele osób straciło życie, bądź odniosło rany.

Na stwardnienie kręgów

zmarła w Szarlottenburgu pod Berlinem pewna kobieta. A więc i w Niemczech szerzy się ta zaraza.

W Toruniu

zastrzelił się lejtnant Beissner z 29 pułku.

We Wenecyi

młody Niemiec zamordował włoską dziewczynę.

Niemiecki parowiec Sakala

utonął niedaleko wybrzeża hiszpańskiego. 26 chłopa załogi wyratowano.

Ze Ślązka.

Bytom. Niemiecki katolicki „Volksferajn" liczył na Górnym Slązku w 1903 roku ogółem 9519 członków, a w 1904 roku natomiast 7557 członków — czyli że liczba członków spadła o nieomal o 2000. Żalą się na to katolickie gazety niemieckie.

Ow ubytek pewnie stanowią przeważnie członkowie Polacy, których katolicy niemieccy nierozłropnie do tego stowarzyszenia wciągnęli. Dla ludu polskiego trzeba polskich stowarzyszeń z polskiemi pismami, z polskiemi zebraniami i wykładami.

— Sejmik prowincyonalny postanowił na swem ostatniem posiedzeniu, aby od ludzi, niemających rocznie więcej niż 900 marek dochodu, nie pobierano podatku prowincyonalnego oraz podatku na ubogich.

— Kto zatrudnia dzieci obce poniżej 13 roku życia, ten według nowej ustawy o ochronie dzieci powinien o zatrudnianiu takich dzieci donieść miejscowej policyi. Nie wystarcza ta okoliczność, że dziecko ma kartę roboczą, gdyż mimo to ma być zatrudnienie takiego dziecka policyjnie zameldowane. Spamiętać to sobie powinni gospodarze, którzy w części takie dzieci szkolne zatrudniają w różnych pracach.

Bobrek. Zona nadzorcy Sauera oddaliła się na chwilę z domu, a wtedy jej trzechletnia córka przewróciła garnek z wrzącą kawą, która na całem ciele ją oblała i poparzyła bardzo ciężko. Może dziecko to już nie wyzdrowieje.

— Nasza wioska ma ludności 5,500; w przeszłym roku było tylko 5,100, przybyło zatem w roku 400 osób, i to w ten sposób, że do nowo wybudowanych domów z huty Julii przybyło kilka rodzin pozamiejscowych.

— Tutejszy zarząd kopalń kruszczowych przy Górach Tarnowskich, który się tuztąd przeprowadzi do Tarnowskich Gór, rozpoczyna już swą przeprowadzkę. Są to następujący panowie: Dyrektor kopalń hiszpan p. Souheur, szychtmajster Fukas, urzędnik rachunkowy p. Passia, asystenci kancelaryi pp. Dytrych i Czech, próbkarze pp. Bec i Barczok, oraz praktykanci pp. Mierzwa i Pawleta.

Frydenshuta. Z kopalni tutejszej piszą nam: Celem naszych życzeń jest, ażeby został zaprowadzony wydział robotników czyli zastępcy (mężowie zaufania). Gdyśmy zastrejkowali dnia 3 i 4 lutego rb., to na zapytanie p. zarządzcy kopalni, czego górnicy żądają, nikt się nie odezwał. Była bieda, która każdego uciskała i stworzyła jednomyślność, ale była też i obawa wypowiedzieć to, co nas boli. Wystąpił współbrat Sebastian Copp, aby ułatwić porozumienie pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Jeżeli wydział robotników powstanie, możnaby go wybrać jako męża zaufania. Mają nas zastępować mężowie wybrani do zarządu kasy pomocniczej, ale ta sprawa jest mi niejasną, więc stawiam jako kandydata p. Sebastiana Coppa.

W końcu was, kochani bracia, zapraszam do naszej górnośląskiej organizacyi, do bytomskiego „Związku". Nie czekajcie, aż wam bochumski „Verband" pomoże, bo cóż to nam na Ślązku może Westfalia pomódz, kiedy aż 150 albo 200 mil jest oddaloną? Nie oglądajcie się i nie spuszczajcie się na niemiecką opiekę, bo nas na Górnym Slązku jest około 200 000 robotników, więc potrafimy sobie sami stworzyć silną, dobrą i zamożną organizacyę, bylebyśmy tylko się do niej garnęli i regularnie składki płacili. Zachęcam was do agitacyi za bytomskim „Związkiem" i czytaniem naszych gazet polsko-katolickich. Bracia, do dzieła!

Górnik Podbipięta.

Ruda. Przeniewierstwa na kopalni Kastellengo dały powód do gruntowniejszych rewizyi także na innych kopalniach hrabiego Ballestrema. Rewizye wykazały, że na kopalni Wolfgang podobne oszustwa się działy i wynoszą one podobno wiele tysięcy marek. I tu kupiec węglowy Wechselmann z Wrocławia nakłonił urzędnika z kopalni do wysyłania mu lepszych gatunków węgla i z pewną nadwyżką wagową, podczas gdy on zamawiał i płacił za podrzędniejsze gatunki węgla. W ten sposób kopalnia została wielce poszkodowana. Odnośny urzędnik z kopalni Wolfgang poczynił w tym względzie obszerne zeznania. Sprawa pewnie bardzo niemile odbije się na rzeczonym Wechselmannie.

Zabrze. O wielkiem nieszczęściu na kopalni „Konkordyi", jakie się w ostatni piątek wydarzyło, donoszą, że nieszczęście stało się w „szybie Julii" w pokładzie Heinitza.

Górnicy byli odeszli z filaru, aby przygotować obudowanie: nasypacze nadjechali z wózkiem do przodku, aby węgiel ładować. Atoli wtem pękły i połamały się stemple, z wierzchu i z boku runęły wielkie masy węgla na nasypaczy i pogrzebały ich. Rzucono się na ratunek i wydobyto po chwili dwóch 17-letnich nasypaczy Kleczkę ze Starego Zabrza i Jana Czechmana z Rud już bez ducha, zmiażdżonych do niepoznania. Dalej wyciągnięto bardzo ciężko pokaleczonego 18-letniego nasypacza Ludwika Buchałkę oraz rok młodszego Gryszkę; ci dwaj oba ze Zabrza.

Winy podobno nikt nie ponosi, gdyż zachowano wszelkie możliwe przepisy bezpieczeństwa i środki ostrożności.

Gliwice. W obrębie miasta Gliwic regulują od niejakiegoś czasu Kłodnicę. Regulacyę powierzono przedsiębiorcy inżynierowi Geklowi. Prace regulacyjne w ostatnim czasie nie postępują szybko naprzód, bo podobno panuje brak robotników. Ogółem pracuje tam około 70 robotników, głównie szachciarzy, oraz 12 więźniów.

Szachciarzę zarabiają podobno 2,60 mk. na dzień. Przed tygodniem 20 chłopa położyło pracę, skarżąc się, że praca jest za ciężka. Przedsiębiorca ma tedy zamiar sprowadzić robotników z Galicyi, o ile naturalnie uzyska pozwolenie policyjne na zatrudnianie Galicyan.

Łabędy. Tutejszy kościół parafialny okazuje się od niejakiegoś czasu za mały. Istnieje więc zamiar zbudowania tu nowego kościoła. Głównie chodzi teraz o miejsce, gdzie kościół budować. Znaczna część parafian jest za tem, żeby stary kościół rozebrać a na jego miejscu nowy wystawić. Inni znowu chcą, żeby kościół zbudowany został w dzielnicy hutniczej.

Zarząd huty Herminy, jeśli kościół będzie budowany w dzielnicy hutniczej, zamierza podobno dać 40 000 marek na budowę kościoła. Fundusz dla budowy kościoła wynosi zaledwie 8600 marek, lecz ks. dziekan zamierza ze swych środków dać poważną sumę na nowy kościół, dalej liczne cegielnie z okolicy chcą dać część potrzebnego materyału budowlanego, a ostatecznie i parafianie chętnieby składki dawali, gdyby jeno raz zaczęto budowę. Hrabia Welczek jako patron naturalnie dałby również przypadającą na niego trzecią część kosztów budowy.

Więc nie będzie tu zbyt trudno kościół zbudować. W każdym razie dotąd jeszcze nie wiadomo, kiedy budowa rozpoczętą zostanie.

Z Lublinieckiego. W Herbach zdarzyło się w sobotę wielkie nieszczęście. Zjechało tu wiele fur z dynamitem i bawełną strzelniczą, które to materyały miano odwieźć do Polski. Ponieważ w piątek wieczorem przejazd przez granicę był już zamknięty, więc furmani konie wyprzęgli, udając się na nocleg do oberży.

Tu koło pieca, w którym furmani sobie napalili, stała butelka z kwasem węglowym, która rozgrzawszy się za wiele, spowodowała nad ranem wybuch kwasu, co nastąpiło z ogromnym hukiem i siłą. Jeden z furmanów został zabity na miejscu, inny został ciężko ranny, a czterech lżej rannych.

Szczęście jeszcze, że wielu innych furmanów już było przed chwilą wyszło, gdyż inaczej byłoby niezawodnie o wiele więcej ofiar w ludziach. W szynku, gdzie wybuch nastąpił, został cały piec, kawał ściany i cały szynkłas zniszczony.

Ze sąsiednich dzielnic Slązka.

Król. Polskie. O Jasną Górę. Jak donosi „Tydzień" piotrkowski, mieszkańcy Częstochowy przesłali generał-gubernatorowi warszawskiemu podanie następujące:

„W niewielkiem oddaleniu, nie przewyższającem 700 stai od klasztoru Jasnogórskiego, w którym przechowuje się obraz Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, znajduje się skład materyałów wybuchowych na potrzeby miejscowej załogi wojskowej.

„Chociaż skład ten, co prawda, troskliwie jest otoczony, jednakże zawiera on w sobie straszną, dotychczas martwą siłę. Oswobodzona nieszczęśliwym wypadkiem, lub ręką zbrodniczą, grozi ona nieuniknionem rozwaleniem klasztoru i zniszczeniem drogiego wizerunku Matki Boskiej, przed którym korzy się cały naród chrześciański.

„Niebezpieczeństwo, grożące od tego przypadkowego sąsiedztwa, uznaje każdy myślący człowiek, bo przecież kronika wypadków świata naszego pełna jest przykładów wybuchu składów z prochem. Lud prosty, setkami tysięcy przybywający corocznie dla celów religijnych, odczuwa ze strony składu niebezpieczeństwo i uczucie to nie pozwala mu zupełnie oddać się modlitwie, pozbawiając go błogiej pociechy, którą miał nadzieję z przed cudownego oblicza Bożej Rodzicielki zanieść do chaty rodzinnej.

„Wszystkie te przyczyny, jak również troska o bezpieczeństwo najdroższego dla chrześciaństwa wizerunku, zniewala nas, obywateli i mieszkańców, zwrócić się z prośbą o przedsięwzięcie zależnych od Waszej Ekscelencyi środków, aby omawiany w niniejszem skład materyałów wybuchowych w możliwie bliskim czasie był przeniesiony w miejsce więcej bezpieczne dla klasztoru".

Ostatnie wiadomości.

Sosnowiec.

W poniedziałek 300 robotników zgromadziło się przed głównem biurem sosnowickiej spółki. Dyrekcya obawiała się, że budynki zostaną wysadzone w powietrze; zawołała przeto wojsko. Robotnicy chcą znaczniejszej poprawy; z ofiarowanych 10 kopiejek nie są zadowoleni.

W Wiborgu

w Finlandyi niejaki Matti Rikka strzelił trzy razy do gubernatora Ujajsodejewa i zranił go niebezpiecznie.

W kopalni Drenkowa

w Południowych Węgrzech 12 górników straciło życie wskutek wybuchu gazów a 2 jest ciężko pokaleczonych.

W Południowej Hiszpanii

panuje straszna posucha. Żniwo chybi. Wiele ludzi umiera z głodu.

Pożar

zniszczył w Brockton w Północnej Ameryce fabrykę obuwia. Około 100 robotników znalazło śmierć w płomieniach, a około 50 jest znacznie poparzonych.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Bytom. W przyszły piątek dnia 24-go b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędą się ćwiczenia śpiewu Towarzystwa Górnośląskich Przemysłowców na sali domu katol. towarzystw. — Amatorów śpiewu uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Bytom. Polskó-katolickie „Kasyno" odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w czwartek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem na sali domu katolickich towarzystw przy ul. Krawieckiej u p. Wieczorka. Liczny udział członków pożądany. Goście mile widziani. Zarząd.

Biertułtowy. Członkowie „Związku św. Józefa" przystępują w niedzielę dnia 26-go Marca do wspólnej Komunii św. Spowiedzi słuchać będą Przewiel. księża w sobotę podczas Drogi Krzyżowej. Spodziewamy się że każdy członek wypełni swój obowiązek.

Nowe agentury.

W Goduli jest naszym agentem od pierwszego kwietnia b. r. p. Jacek Białas z Kopaniny i prosimy czytelników naszych tylko u niego „Katolika" na nowy kwartał sobie zapisać. Pan Muck wyprowadziwszy się, złożył agenturę.

Już teraz przyjmuję przedpłatę na nowy kwartał na „Katolika", „Dziennika Sląskiego", „Pracę" i „Rolnika" i proszę moich szan. abonentów, ażeby zachęcali innych do zamawiania tych gazet. Niech więc każdy namówi jednego abonenta. Ja będę każdemu dostarczał gazety jak najregularniej do domu. Książki modlitewne i powieściowe można u mnie nabyć po tej samej cenie co w ekspedycyi „Katolika". Także zapisuję członków do bytomskiego „Związku wzajemnej pomocy i kasy na bezrobocie i proszę o liczne zgłoszenia. **Alojzy Prus**, Orzupowice.

Bismarkhuta. Szan. moich abonentów „Katolika", „Pracy", i „Dziennika Śl." proszę uprzejmie żeby i nadal t. j. na drugi kwartał odemnie gazety brali i mi także abonentów nowych zjednywali Moich dawnych abonentów proszę również, by do mnie znów wrócili, gdyż staram się każdemu regularnie gazetę do domu dostarczyć. Przyjmuję zamówienia na książki z wydawnictwa „Katolika", również oprawy książek. Książki u mnie zamówione dostarczam w krótkim czasie. Zarazem nadmieniam, że zapisuję do „związku wzajemnej pomocy i do kasy na bezrobocie".

Augustyn Gotzman, Feldstr. 4, w domu p. Kuscha, obok szkoły.

Szan. moim abonentom z **Siemianowic i okolicy** donoszę uprzejmie, że i nadal będę każdemu dostarczał „Katolika" lub „Dziennika" zawsze na czas. Proszę dotychczasowych czytelników, aby mi na nowy kwartał choć jednego nowego czytelnika zjednali. Wszystkie wydawnictwa „Katolika" mam także na składzie, i dostarczam takowej po tych samych cenach co w księgarni „Katolika". Najlepsza sposobność nabycia książek do nabożeństwa dla dzieci przystępujących do komunii sw. Przyjmuję nowych członków do związku Bytomskiego i przyjmuję składki dla niego. Mieszkam na ulicy Krótkiej (Kurzestrasse) u pana Sławika.

Józef Wiesner, agent „Katolika" w Siemianowicach.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	20 marca.	21 marca.
Płacą za 100 rubli - - -	216,15 mrk.	— 216,15 mrk.
„ „ 100 guldenów - -	170,50 „	- 170,60 „

Magdeburg, 21-go marca. (Ceny cukru).

Cukier w głowach I - - - - -	25,95 mrk.
Cukier w głowach II - - - - -	26,00 „
Rafinada mielona (z beczką) - - - -	25,20 „

Wrocław, 21-go marca. (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośledni
Pszenica biała - - - - - -	17,10	16,50	16,00
„ żółta - - - - - -	17,50	16,40	15,90
Żyto - - - - - - -	13,50	13,20	12,70
Jęczmień - - - - - -	16,00	14,30	13,50
Owies - - - - - - -	14,30	14,20	13,70
Groch „Viktoria" - - - -	16,00	16,00	14,00
Groch - - - - - - -	17,50	15,80	14,00
Rzepik - - - - - -	21.90	20.40	18.90

Biuro miernicze i melioracyjne

Bytom G.-S., ulica Gliwicka 36, I. piętro.

Przyjmuje wszelkie **pomiary przy parcelacyach, dzieleniach,** zakupnie gospodarstw, zaciągnięciu landszafty i t. d. **Stwierdzanie i odnawianie starych granic przy sporach granicznych. Wykonywanie planów budowlanych,** także i wszelkie melioracye gruntu, **drenowanie,** odwadnianie i nawadnianie łąk, budowę dróg i kolei oraz wszelkie niwelacye przy zakładaniu kanalizacyi.

Ceny umiarkowane. Wykonanie prędkie.

Telefon 1453.

Wacław Paczkowski, zaprzysiężony miernik (konduktor).

Zaproszenie do przedpłaty.

Od roku 1904 wychodzi pismo miesięczne

„Der Armen-Seelen-Bote“,

pismo ku pocieszeniu dusz w czyśccu cierpiących, naprzemian z dodatkiem ku uwielbieniu Przenajświętszego Oblicza i Przenajśw. Sakramentu. Rocznie 12 zeszytów 18 stronic tekstu z obrazkami w okładce. Zawiera nauki ku zbudowaniu duszy, powiastki, poezye i ogłoszenia. **Cena franko** w dom mk. 1,90. Prawe pewne osoby, któreby zechciały się zająć rozpowszechnieniem tego pisma otrzymają prospekty i warunki odwrotnie. — Ogłoszenia 2-szpaltowy wiersz drobny 60 fen. Takowe przyjmuje się tylko od rzetelnych firm katolickich. **Agenci otrzymają wysoki rabat.** W oczekiwaniu licznych zamówień pozostajemy

Z wysokim szacunkiem

Wydawnictwo „Armen-Seelen-Bote“,
Steinbruck, poczta Raubling, Oberbayern.

Rocznie odprawione są ku uproszeniu potrzeb abonentów i ku pocieszeniu dusz w czyśccu cierpiących 39 mszy świętych.

W tem samem wydawnictwie wychodzi od roku 1905 począwszy pismo miesięczne, poświęcone nauce i rozrywce pod tytułem:

„Der Katholische Volksfreund“

Rocznie 12 numerów, każdy po 16—20 stronic tekstu z obrazkami. — **Zawiera:** powiastki nauczające, kościelny i polityczny przegląd, różne powiastki humorystyczne i t. d. — **Cena franko** w dom rocznie tylko mk. 1.70. Szukamy we wszystkich miejscowościach osób w celu rozpowszechnienia za wysokiem wynagrodzeniem.

Do łaskawych firm ogłaszających.

Ponieważ w tych dniach obydwa powyższe pisma wyjdą w polskiem tłomaczeniu, i to: „Armen-Seelen-Bote“ w 3500 egzemplarzach a „Kath. Volksfreund“ w 3000 egzemplarzach, upraszamy nadsyłać ogłoszenia najpóźniej do **15. marca.** Łaskawych inserentów uprasza się swoje zamówienia zaraz uskutecznić, ażebyśmy w przybliżeniu wielkość nakładu określić mogli.

Dnia 1-go Kwietnia rozesłane będą 4 numera obydwóch pism w polskiem tłomaczeniu. Życzący 1. rocznik wspaniałego miesięcznika „Der Armen-Seelen-Bote“ w polskim języku zechcą zamówienia swe najpóźniej do **26. marca** nadesłać a po zebraniu 2000 takowych rocznik ten w końcu maja po polsku rozesłany być może.

Dobre

siano łąkowe i krasikoń

luźno i w baloty prasowane, sprzedaje całymi wagonami i w mniejszych ilościach po cenach najtańszych

Jakób Kołodziej w Bytomiu
ulica Solgera nr. 23.
członek związku włościańskiego w Rozbarku.

Powieści z tysiąca ✳ ✳ ✳ ✳ ✳ ✳ ✳ ✳ i jednej nocy

podług wydań niemieckich opracował Aleksander Borucki. Cena egzemplarza **1,25** m., z przesyłką **1,35** m. — Za nadesłaniem należytości przesyła

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Nowość! Nowość!

Rewolucye w cegielniach

wywoła nowo wynaleziona

ręczna machina do wyrabiania cegły

z gliny, z piasku i cementu. Robota prędka i lekka. Cegła jak z prasy. Każdy potrafi bez nauki. Gliny do rąk brać nie potrzeba. Zamówienia u wynalazcy:
J. Stiller, cegielnia parowa, **Alt-Budkowitz O.-S.**

Najnowszy

Toast Palski

TNIECH ŻYJE

czyli

zbiór toastów i przemówień

na Nowy Rok, podczas zaręczyn, na imieniny, urodziny i chrzciny, podczas uczt, obiadów i przy rozmait. okazyach,
przez
Józefa Chociszewskiego.
„Katolik“ Bytom (Beuthen O.-S.)

Cena egzemplarza kartonowanego z przesył. tylko 70 fen.

Do sprzedania.

Majątek ziemski przy gościńcu murowanym 25 minut drogi od Krakowa odległy, obszar przeszło 77 morgów, w czem około 16 morgów łąki.

Budynki, inwentarze w dobrym stanie. Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece jako pożyczka na dogodnych spłatach.

Bliższą wiadomość udzieli **Galicyjska kasa zaliczkowa we Lwowie ul. Hetmańska 12.**

Bank Ludowy – Volksbank

Spółka zapisana z nieograniczoną poręką — Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

w Bytomiu G.-S.

w własnym domu przy ulicy Tarnogórskiej 4, I. piętro naprzeciw kościoła N. M. Panny.

Otwarty tylko w dni powszednie od 8-12. Godziny popołudniowe zastrzeżone są dla spraw hipotecznych i t. p.

Udziela pożyczek na weksle i przyjmuje oszczędności

po 4% za półrocznem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 3% za tygodniowem wypowiedzeniem.

Jana Pyttlika

wdowa **Franciszka** i jej syn **Antoni Pyttlik** w Świbiu wyrabiają nadal jak dawniej, znane **prawdziwe** Jana Pyttlika

Swibskie rydle i inne narzędzia dla rurkarzy.

Johann Pyttliks Wwe.
Franciska Pyttlik,
Schwieben O.-S. p. Tost.

Dom. Smiłowice

(pod Mikołowem) sprzedaje. ćwikłę do paszy cent. 1,30 m. słomę „ „ „ 2,50 m.

Szwedzki owies do siewu.

Mam z wolnej ręki do sprzedania 345

posiadłość,

dom z 2 pomieszkaniami i chlewem, wszystko masywne i 4 mg. pola.

Franciszek Wieczorek.
Ptakowice.

Drzewka owocowe

zdrowy, ładny towar jako to jabłka, gruszki, wiśnie, orzechy, latorośle wina prawdziwego, także agrest i jagódki (świętojanki) krzaczaste i w drzewkach, róże krzaczaste i w drzewkach nabywa się najtaniej

Folwaczny,

szkółka drzewek, Racibórz, Opawska szosa (Troppauer Chausse)

Slusarze i kowale

kupią **narzędzia i maszyny rzemieślnicze** najlepiej u **E. Nack's Nachf.,** Katowice G-S.

Masywnie budow. dom

6 pokoi z 3-morg. ogrodem owocowym i warzywnym i jedna stodoła jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Th. Sczeponik, Pyskowice.

Poszukuję natychmiast

2 dzielnych kowali przodowników

przy dobrej zapłacie na trwałą pracę.

Karol Katscher
Poremba przy Zabrzu.
Zakład ślusarski i kowalski.

Chłopiec,

chcący się doskonale wyuczyć **piekarstwa** może się od Wielkanocy zgłosić.

Karol Wipper
piekarnia i cukiernia.
Zabrze ulica Cesarzewica 2.

Dla każdego koniecznie potrzebna książka

wyszła z druku pod tytułem:

PORADNIK PODATKOWY.

Zawiera ona objaśnienia, rady i wskazówki co do **podatku dochodowego** i **majątkowego,** co do **podatków komunalnych czyli gminnych** włącznie podatku gruntowego, budynkowego i procederowego; oprócz tego zaś wyjaśnia i tłomaczy sprawy podatku od procederowego obrotu wędrownego, od składów wędrownych, pruską taryfę stemplową oraz taryfę wekslową.

Jak się bronić przed zbyt wielkimi podatkami?

Na to daje dokładne rady „Poradnik“, podając zarazem rozliczne przykłady, formularze, wzory i podania do władz podatkowych po polsku i po niemiecku.

„Poradnik“ wydany jest przez doświadczonego prawnika, dr. Górnego i uwzględnia wszystkie wyroki sądów najwyższych do ostatnich czasów. — Kto „Poradnika“ w domu posiada, da sobie radę we wszystkich sprawach podatkowoch i potrafi obronić się sam, gdyby nałożono na niego za wielkie podatki. — Polecamy „Poradnika“ każdemu do użytku, jako książkę praktyczną i pożyteczną, jakiej dotąd w polskim języku nie było.

Cena oprawnego „Poradnika“ wynosi 1 mrk. 30 fen., z przesyłką 1 mrk. 50 fen.

Za nadesłaniem należytości przesyła odwrotnie

„Katolik“ w Bytomiu (Beulen O.-S.)

Nakładem i czcionkami „Katolika“ spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu — Redaktor odpowiedzialny: **Wiktor Nowakowski** w Bytomiu.

Właściciele domów i gruntów

często skarżą się na wielki przemysł, własczca na kopalnie, które im nieraz ich posiadłość niszczą, a potem odszkodowania żadnego dać nie chcą. W ostatnim czasie często podnoszą się skargi przeciw księciu Donnersmarkowi, którego kopalnia „Śląsk“ podbiera grunta i domy w Chropaczowie, Łagiewnikach i Hucie Hubertusa, tak że grunta się w części zapadają, domy się zarysowują i stają się mniejwartościowe a nawet częściowo niezdatne do użytku.

Pomimo że ów książę jest jednym z najbogatszych ludzi i mógłby poszkodowanym obywatelom dać dobre wynagrodzenie szkód, to jednak tego nie czyni, tak że poszkodowani obywatele najczęściej muszą się uciekać do sądów, aby na tej drodze jakieś odszkodowanie uzyskać. Że takie skargi nie są rzadkie, dowodzi ta okoliczność, że w ostatnich dwóch latach do sądu bytomskiego podano aż 12 skarg o odszkodowanie przeciw rzeczonemu księciu.

Procesy takie nie są łatwe i nie tanie, przewłóczą się one długo i kosztują sumy wielkie, których często właściciele domów i gruntów nie mają. Zwykle zarząd owego księcia zaprzecza, jakoby szkody na gruntach i domach powstały wskutek podebrania ziemi przez kopalnię, i zwala winę na słabe budowisko, na lichą budowę i na tym podobne przyczyny. Trzeba więc zapozywać drogich rzeczoznawców, którzy badają rzeczy na miejscu, a terminy odbywają się jedne po drugich.

Gdy nareszcie stwierdzonem już zostanie, że kopalnia z całą pewnością szkodę wyrządziła, to potem powstaje zwykle nowy spór o wysokość odszkodowania, a spory takie nieraz trwają bardzo długo.

W ten sposób poszkodowany skarżący obywatel, wyrzuciwszy na proces sumy niemałe i wyczerpawszy się zupełnie, musi być nareszcie rad, jeżeli jakie-takie odszkodowanie uzyska i całkiem nie jest zrujnowany.

Bieda niestety tkwi w tem, że niema lepszej ustawy prawnej, któraby w lepszy sposób chroniła biedniejszych obywateli od podobnych nieprzyjemności, jakie wyżej opisano. Właściciele domów i gruntów powinni się zastanawiać i na swych zebraniach sprawy podobne szeroko omawiać, a wyniki obrad podawać w gazetach do publicznej wiadomości dla przestrogi i nauki dla innych.

Rozporządzenia władz.

* **Dla jeżdżących koleją.** Jeżeli w pociągach spotkano kogo, co miał bilet niewłaściwy lub niedostateczny, na tego zwykle dotąd nakładały władze kolejowe karę, mianowicie podróżny taki według przepisów kolejowych musiał zapłacić dwa razy tyle za jazdę, niżby był zapłacił za bilet właściwy, conajmniej jednak musiał taki podróżny 6 marek wszystkiego zapłacić.

Ten przepis dawał powód do bardzo licznych zatargów między podróżnymi a kolejarzami. Postanowiono przepis ten zmienić i dlatego generalna konferencya zarządów kolejowych w Niemczech uchwaliła co następuje:

Jeżeli podróżny przeciw swojej woli jechał linią kolejową z biletem, który nie uprawniał do jazdy na tejże linii, albo jeżeli przeciw swej woli lub z niewiadomości jechał pociągiem pospiesznym a miał bilet, uprawniający do jazdy tylko pociągiem zwykłym osobowym: wtedy zamiast podwójnej ceny za jazdę (najmniej jednak sześć marek), może od niego urząd kolejowy pobrać pojedyńczą cenę albo pojedyńczą dopłatę do pociągu pospiesznego, o ile taki podróżny jest gotowy do natychmiastowego zapłacenia.

W ten sposób pierwotny zbyt ostry przepis został znacznie złagodzony.

Ze sądów.

* **Uprawiał rozbój** przez długi czas znany włamywacz Franciszek Karol Strączek ze Świętochłowic, który przed kilku dniami stawał przed sądem przysięgłych w Bytomiu, obwiniony o usiłowane morderstwo w dwu przypadkach.

Strączek siedział we więzieniu w Mysłowicach za rozmaite przestępstwa, lecz w kwietniu 1904 r., będąc w pracy poza więzieniem, zbiegł i wałęsał się w obwodzie przemysłowym, trudniąc się rozbojem i kradzieżą razem z kilku innymi wspólnikami.

Dnia 18 kwietnia zeszłego roku policyanci Wilczek i Kduch ze Świętochłowic dowiedzieli się, że Strączek razem z jednym swym wspólnikiem znajduje się w pewnej karczmie w tejże miejscowości. Udali się więc do tej karczmy, aby go aresztować. Strączka już jednak w karczmie nie było. Policyanci wychodząc, zauważyli w pobliżu za płotem dwoje ludzi, których nie poznali, bo było już ciemno.

Wówczas Strączek odzywa się z poza płotu do policyantów, pytając, kogo szukają. Na pytanie policyantów, jak się nazywają, podali fałszywe nazwiska. Policyanci zaczęli odchodzić, gdy wtem poza nimi padł strzał, równocześnie też policyanci poznali Strączka i rzucili się na niego, by go aresztować. Tymczasem towarzysz Strączka uderzył sztachetą na policyantów i Strączka uwolnił. Policyanci musieli się cofnąć, przyczem z obu stron padło jeszcze po kilka strzałów rewolwerowych. Zbrodniarze uciekli.

W nocy na 6 stycznia b. r. włamali się złodzieje do oberżysty Zetelmana we Wirku. Zetelman, który jeszcze nie spał, przywołał policyanta Malcherczyka i rozpoczęła się pogoń za włamywaczem, którym był Strączek. Pogoń była długa, w czasie której Strączek aż 7 razy strzelił do policyanta Malcherczyka, ale go nie trafił, bo strzelał z lewej ręki, mając prawą pokaleczoną. Wreszcie Strączek został przytrzymany, powiązany i odstawiony do więzienia.

Pomiędzy różnymi świadkami, którzy powyższą historyę przed sądem opowiadali, znajduje się także policyant Malcherczyk, który sam siedzi we więzieniu śledczem. Za pochwycenie Strączka była wyznaczona duża nagroda. Malcherczyk tak się ucieszył z tej przyszłej nagrody, że się upił i po pijanemu popełnił jakieś grube przestępstwo przeciw moralności. Siedzi więc we więzieniu, czekając na wyrok w tej sprawie.

Za powyższe dwa usiłowane morderstwa Strączek skazany został na 15 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

* **„Sokoły“ przed sądem.** W zeszłym roku sąd Bytomski, jako instancya apelacyjna, zatwierdził był kary na „Sokołów“, jakie na nich nałożono za to, że do swego grona towarzyskiego przyjęli kilka kobiet jako członkinie. „Sokół“ jest niby stowarzyszeniem politycznem, a jako takiemu nie wolno kobiet do swego stowarzyszenia przyjmować.

Dlatego w Król. Hucie założono później osobny oddział i osobne towarzystwo sokolskie dla kobiet. Ale i taki oddział uznały władze pruskie za część „Sokoła“ męskiego, a przyjmowanie członkiń do takiego oddziału za przyjmowanie kobiet do stowarzyszenia politycznego. Stąd kilku członkom męskim i żeńskim wytoczono proces, który się toczył przed sądem ławniczym w Król. Hucie.

Głównym momentem obciążającym była ta okoliczność, że kobiety z oddziału sokolego wzięły udział zeszłego roku w zlocie „Sokołów“ w Galicyi, co uznano za polityczną czynność („politische Umtriebe“). Również i to było obciążającem, że na poprzedniem posiedzeniu oddziału sokolego powzięto uchwałę, żeby kobiety wzięły udział w zlocie „Sokołów“ w Galicyi.

Sąd skazał trzech członków ze zarządu „Sokoła“ i jedną członkinię na kary od 20 do 60 mk.

* **Zastępstwo gminne przed sądem** — to rzecz niezwykła, a jednak prawdziwa. Całe zastępstwo gminy Swibia, powiatu gliwicko-toszeckiego, ogółem 9 osób, stawało w tych dniach przed sądem ławniczym w Toszku. Oskarżeni byli wszyscy o obrazę sołtysa. Swego czasu napisali oni byli do sołtysa list następujący:

„Ze względu na tę okoliczność, że Pan często pomijasz uchwały gminne — że przy wyborach mianujesz Pan u władzy jako wybrane, inne osoby, niż te, które rzeczywiście są wybrane — że działasz Pan samowolnie i uchwały gminne partyjnie pomijasz na szkodę całej gminy: musimy niestety w ten sposób wywierać nacisk, aby nasza ostatnia uchwała wykonaną została“ itd.

Oskarżeni zastępcy gminni kilkakrotnie starali się u władzy o zaspokojenie swych żądań, jednakże zawsze daremnie. Pomocy im władza nie dała — przeciwnie, urząd landracki raz nakazał policyjnie dozorować posiedzenie gminne, a również urząd landracki podał do sądu wniosek o ukaranie zastępców gminnych z powodu powyższego listu, który ma być rzekomo obrażający.

Tak więc całe zastępstwo gminne zasiadło na ławie oskarżonych. Oskarżeni zaczęli się jednak bronić, dostarczając dowodów, że wszystko to, co w liście napisali, jest prawdziwe, a za napisanie szczerej prawdy skazani być nie mogą. W rzeczy samej dowody były liczne i jasne jak słońce, tak że już sam sąd nie chciał słuchać dalszych dowodów i oskarżonych wszystkich uwolnił.

Zaznaczyć wypada (bo jest to bardzo znamienne), że sami oskarżeni bronili sołtysa, ponieważ on nie jest sam jeden winien „tym rządom Sergiuszowskim“, jak nazwali rządy w gminie przez porównanie niby z rządami wielkiego księcia rosyjskiego Sergiusza w Moskwie.

Proces ten jest bądź co bądź bardzo ciekawy i mówi wiele o tem, jak może czasem wyglądać samorząd gminny, zagwarantowany ustawami państwowemi.

Rozmaitości.

* **Ogromne oszustwa przy poborze do wojska.** Z Budapesztu donoszą, że w północnych Węgrzech odkryto obecnie olbrzymie oszustwa, które przez cały szereg lat popełniano przy poborze do wojska. W urzędach rządowych już dawno powstało zdziwienie, że z północno-wschodnich okolic Węgier liczba rekrutów z każdym rokiem się zmniejsza. Skutkiem tego ministerstwo węgierskiej obrony krajowej wysłało do owych okolic sekretarza ministeryalnego Orlaja, który miał zbadać tę sprawę.

Orlaj stwierdził, że księgi metrykalne gmin żydowskich (to jest księgi urodzin) były fałszowane na wielką skalę, ażeby obowiązanych do poboru wojskowego uwolnić od służby wojskowej. I tak we wyciągach metrykalnych, które otrzymywały władze od prowadzących żydowskie księgi metrykalne, mnóstwo chłopców było zapisanych, jako dziewczęta, przy niektórych zaś nazwiskach znajdował się dopisek: „umarł“, chociaż osoby owe do dziś dnia żyją.

Dalej chłopcy żydowscy, liczący dopiero 15 do 17 lat życia, otrzymywali metryki, w których urodzenie było tak dalece cofnięte, że chłopcy owi zgłaszali się do poboru, niby jako osoby, liczące ponad 20 lat życia, skutkiem czego komisya poborowa uwalniała ich, jako zbyt słabych do służby wojskowej.

Śledztwo wykazało, że w ten sposób od kilkunastu lat uwolniło się od służby około 10 000 osób. Donoszą, że w owych okolicach zebrano 30 000 koron, ażeby Orlaja przekupić, a gdy się to nie udało, próbowano go nawet otruć. — Rząd wdroży śledztwo karne przeciwko prowadzącym metryki; ci zaś, którzy uwolnili się od wojska, mają za karę odbyć pięcioletnią służbę wojskową.

* **Niewinnie stracony** został niedawno w Ameryce pewien mężczyzna, podczas gdy nie on, lecz brat jego zamordował pewną niewiastę. Zbrodniarz, którego sprawka się nie wydała, dopiero później przypadkiem dowiedział się o smutnym losie brata swego niewinnego i popadł skutkiem wyrzutów sumienia w obłąkanie i szaleństwo.

* **Lat 45 w domu karnym** przesiedziała wdowa Mederowa z Ehrenbreitenstein (pod Koblencyą w Nadrenii). W roku 1860 została skazana za zamordowanie swego męża na śmierć, lecz potem ją ułaskawiono, zmieniając jej karę śmierci na dożywotnie więzienie w domu karnym. W tych dniach zaś puszczono ją całkiem na wolność. Przesiedziała więc w murach domu karnego bez przerwy 45 lat.

ŻARTY.

W sądzie.

Sędzia: Czy jeszcze oskarżony ma co do powiedzenia w swojej obronie?

Oskarżony: I naturalnie, prześwietny sądzie! Proszę o łagodniejszą karę. Okoliczności obciążające, o których tu co chwilę pan prokurator szeroko mówił, nie były dla mnie wcale takie uciążliwe. Przecie to ja już nie takie drzwi wyłamywałem! W czasie ostatniej kradzieży wyłamałem drzwi z taką łatwością, jak jeszcze nigdy...

Pewien bankier

dyktując akt urodzenia syna swojego urzędnikowi cywilnemu, podpisał z nawyknienia i w roztargnieniu: Tomasz i Spółka. Głupstwo swoje dopiero spostrzegł, gdy wszyscy obecni śmiać się zaczęli.

Różność zdań.

Gość, do jednego w domu waryatów i obłąkanych:

— Cóż to was zaprowadziło do domu waryatów?

— Różność zdań.

— Jak to, różność zdań?

— A tak, ja twierdziłem, iż świat zwaryował, tymczasem świat utrzymywał, iż ja zwaryowałem — no, mnie przegłosowano i tu zamknięto.

U doktora.

— Prócz dotkliwego bólu głowy, właściwie nic mi nie jest, panie doktorze. Jadam, jak wilk; pracuję jak koń; wieczorem znużony zwykle jestem, jak pies; sypiam jak susel; trawię, jak struś.

— Za pozwoleniem, w takim razie powinien się pan udać wprost do weterynarza.

Najoowsze i najlepsze książki do nabożeństwa

z aprobatą kościelną wyszły nakładem „Katolika“ i są do nabycia w różnych oprawach po następujących cenach:

Śpiewnik dla ludu katolickiego oraz książka do nabożeństwa, ułożyli Gillar i Hoffmann, organiści z Bytomia. Śpiewnik ten obejmuje 448 stronic nabożeństw i modlitw na wszelkie uroczystości i 1136 stronic z 883 pieśniami. Format 16×10½ cm.

W oprawie Nr.:	1	2	4	4o	5	5o	7	7x	8	8x	9	9x	10	10x
Cena marek:	2.75	3.00	3.50	4.00	3.75	4.25	4.00	4.40	4.80	5.00	5.20	5.50	5.50	5.80.

Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny. Zbiór nabożeństwa rzymsko-katolickiego i pieśni kościelnych. Ułożył X. Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stronic 848. Format 14½×9½ cm.

W oprawie No.:	1	2	4	4o	5	5o	7	7x	8	8x	9	9x	10	10x	12
Cena marek:	1.40	1.70	1.75	2.10	1.90	2.30	2.50	2.80	3.20	3.50	4.00	4.30	4.25	4.60	5.30

Anioł Stróż chrześcianina katolika. Zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Ułożył ksiądz Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stronic 624. Format 12½×8 cm.

W oprawie No.:	00	0	1	2	4	4o	5	5o	7	7x	8	8x
Cena marek:	1.00	1.30	1.30	1.40	1.50	1.70	1.60	1.80	2.00	2.20	3.30	3.50

	9	9x	10	10x	11	11x	11x	11xx	12a	12
	3.50	3.75	4.00	4.25	4.50	4.75	4.75	5.00	3.50	5.00

Ołtarzyk rzymsko-katolicki. Książka do modlitwy z dodatkiem najużywańszych pieśni. Ułożył ksiądz Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stronic 646. Format 12½×8 cm.

W oprawie No.:	00	0	1	2	4	4o	5	5o	7	7x	8	8x	9
Cena marek:	1.00	1.30	1.30	1.40	1.50	1.70	1.60	1.80	2.00	2.20	3.30	3.50	3.50

	9x	10	10x	11	11x	11x	11xx	12	12a
	3.75	4.00	4.25	4.50	4.75	4.75	5.00	5.00	3.50

Wyborek nabożeństwa i pieśni dla chrześcian - katolików. Ułożył ks. Euzebiusz Stateczny. Obejmuje stronic 368. Format 12½×8 cm.

W oprawie No.:	00	0	1	2	4	4o	5	5o	7	7x	8	8x	9	9x
Cena marek:	0.75	1.00	0.90	1.20	1.25	1.50	1.50	1.75	1.75	2.00	2.00	2.25	2.50	2.75

Pobożne rozmyślania na każdy dzień roku. Przetłómaczone z łacińskiego przez X. Konstantego Damrotha, z dodatkiem modlitw najpotrzebniejszych oraz psalmów śpiewanych podczas 40-godzinnego nabożeństwa. Obejmuje stronic 528. Format 14½×9½ cm. Kosztuje w oprawie ½ płótno 1.00 mrk.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Przy zamówieniach wystarczy podać numer oprawy.

Oznaczenie opraw:

No. 00	płótno, brzeg czerwony.
No. 0	płótno, brzeg złoty.
No. 1	półskórek, brz. czerwony.
No. 2	cała skóra, brz. „
No. 4	półskórek, brzeg złoty.
No. 4o	półsk. brzeg złoty i okucie.
No. 5	cała skóra, brzeg złoty.
No. 5o	cała sk., brz. złoty i okucie.
No. 7	cała skóra, okładka giętka, brzeg złoty.
No. 7x	cała skóra, okładka giętka, brzeg złoty z zamkiem
No. 8	cała skóra, podwatowana, brzeg złoty.
No. 8x	cała skóra, podwatowana, brzeg złoty, z zamkiem.
No. 9	skóra bastardowa, podwatowana, brzeg złocony.
No. 9x	skóra bast. podw., brzeg złocony, z zamkiem.
No. 10	skóra marmurowo-bastardowa podw. brzeg złoc.
No. 10x	skóra marm.-bast. podw., brzeg złocony, z zamkiem.
No. 11	skóra cielęca, podwatowana, brzeg krągło złoc.
No. 11x	skóra ciel. podwat., brzeg krągło złocony, z zamk.
No. 11x	skóra cielęca podwatow., brzeg krągło złocony, z okrągłemi narożnikami.
No. 11xx	skóra cielęca podw., brzeg krągło złocony, z okrągł. narożnikami i zamkiem.
No. 12	skóra bastard., okładka z skośnie ścinanymi brzeg. i różnemi wykładkami, brzeg krągło złoc. z zamk.
No. 12a	skóra bastard., okładka z skośno-ścin. brzegami i ładnym złot. wyciskiem brzeg krągło złoc. z zamk.

Biblioteka „Katolika“

zbiór pięknych i moralnych powieści, zaczęła wychodzić w miesięcznych książkach, objętości 160 str. druku. Każda książka ozdobiona jest kilkoma pięknemi obrazkami. Dotychczas wyszły:

Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach, opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian.

Milioner i śmieciarz, powieść z angielskich stosunków.

Odzyskana córka, powieść.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich.

Sześć beczek złota, powieść z przeszłego wieku.

Z wojny burskiej, bardzo ciekawe opowiadanie.

Syn pijaka, powieść.

Cena każdej książki 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto zbierze 10 abonentów, otrzyma 1 egzemplarz darmo. — Księgarzom i odsprzedającym wysoki rabat. — Na życzenie chętnie przesyłamy prospekty. — Adresować należy:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Nakładem i czcionkami „Katolika“ spółki wydawn. z ogr. por. w Bytomiu. Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Nowakowski w Bytomiu.